

*Hic mortui vivunt, hic muti loquuntur. / Tu martwi żyją, a niemi przemawiają.*

Od Redakcji.....	1
Spotkania: Rozmowa z Krzysztofem Parczewskim.....	2
Pożegnania: Bronislaw Geremek.....	4
Recenzje i Omówienia: <i>The Several Lives of Joseph Conrad</i> .....	4
<i>Niepokorne święte</i> .....	5
Kino Stare i Nowe: <i>Sztuczki</i> .....	6
Z Biblioteki: Co myśla o nas najmłodszy.....	7

## Od Redakcji

Spotkamy się zapewne wszyscy 20 września na tegorocznym bibliotecznym pikniku, który daje najlepszą okazję, żeby powspominać właśnie kończące się wakacje, porozmawiać o planach na przyszłość, o książkach, które zostały nam w pamięci i filmach, które warto obejrzeć. Do nawiązania rozmowy ze znajomymi i nieznanymi być może przyda się nasz biuletyn, a w nim jak zwykle nowe książki i filmy. Z dumą odnotowujemy, że autorką jednej z polecanych przez nas książek jest nasza biblioteczna koleżanka, Joanna Petry-Mroczkowska, z której literackim gustem zawsze się liczymy zamawiając nowe pozycje do naszych zbiorów.

Polecamy też rozmowę z Panem Krzysztofem Parczewskim, jednym z filarów Biblioteki, dla którego jest ona miejscem, gdzie od blisko 15 już lat spełnia swoje społecznikowskie pasje. Jego opowieść o drodze z Wilna przez Syberie i Irak do Waszyngtonu i do... Biblioteki jest jedną z tych, które czyta się ze zdumieniem, że można przeżyć tak wiele i tak wiele przetrzymać. Podobne drogi przeszło wielu naszych rodaków i warto wciąż o nich mówić i pamiętać.

Bardzo osobiście brzmi pożegnanie z profesorem Geremkiem, który dla większości z nas pozostanie w pamięci jako autorytet moralny, wzór mądrości i osobistej kultury. O jego śmierci informowały pierwsze strony światowych gazet, podkreślając, że jego nieprzeciętne rozumienie historii, polityki i ludzkich dążeń służyło Europejczykom, a nie tylko Polakom.

Na koniec lektury opinie naszych najmłodszych członków o tym, czego warto szukać i co można znaleźć w naszej Bibliotece. Z nich też pewnie wyrosną kiedyś wielcy ludzie.

## From the Editors

We will all probably see each other at this year's annual picnic on September 6<sup>th</sup>. This is always a good time to talk about vacations, future plans, books that struck us as noteworthy and films worth seeing. Our newsletter might be a good conversation starter with friends and strangers as it discusses new publications and films. We point out with pride that the author of one of the recommended books is our library colleague, Joanna Petry Mroczkowska. We take advantage of her literary tastes when ordering new titles.

We also draw your attention to our conversation with Mr. Krzysztof Parczewski, one of the "pillars" of the library. He has been a steadfast volunteer for the past fifteen years. Parczewski's odyssey from Wilno through Siberia and Iraq to Washington and finally to the Polish Library is amazing. One wonders how it is possible to live through so much and survive. There are many such stories to be told and committed to our collective Polish memory.

The farewell to Professor Geremek is very personal. Most of us will remember him as our moral compass, a wise and cultured individual. The death of this Solidarity icon made the front pages of newspapers throughout the world. The articles stressed that Geremek's unique understanding of history, politics and human aspirations inspired not only Poles but also Europeans.

You will probably be interested in the opinions of our youngest readers as to what is worth searching for and what can be found in our library. We hope some among them might one day achieve greatness.

## Spotkania: Rozmowa z Krzysztofem Parczewskim

*Pan Krzysztof Parczewski jest członkiem Zarządu Biblioteki niemal od początków jej istnienia, czyli już blisko 15 lat.*

**Zbigniew Okręglak (ZO):** Twoja droga do Waszyngtonu była bardzo różna aniżeli większości z nas. Myślę, że naszych czytelników zainteresuje jak przez Syberię i Daleki Wschód dotarłeś do USA.



Krzysztof Parczewski

**Krzysztof Parczewski (KP):** W naszym mieszkaniu w Wilnie, 14 czerwca 1941 o 5-tej rano zjawił się oficer NKWD w towarzystwie dwóch uzbrojonych żołnierzy i aresztowali całą naszą rodzinę (ojca, matkę, siostrę i mnie). Pozwolono nam zabrać tylko podręczny bagaż, to znaczy po dwie małe walizki. Ciężarowym autem zawieziono nas z Wilna do Nowej Wielejki, gdzie już czekały na nas wagony towarowe. Oficer NKWD odczytał nam rozkaz, że dla dobra Związku Sowieckiego będziemy przesiedleni do innej części ZSRR. To oświadczenie było bardzo ważne, bo znaczyło, że nie jesteśmy więźniami jak ci, którzy byli w gułagach. Nasza sytuacja nazywała się "wolna zsyłka," nie mniej jednak nie byliśmy wolni, bo chciano nas ulokować gdzieś, gdzie wcale nie chcieliśmy być.

Po dwutygodniowej podróży 1 lipca przybyliśmy na miejsce naszego nowego pobytu. Było to małe miasto, a raczej wioska, Szipunowo, leżąca w połowie drogi pomiędzy Barnaulem i Smipalatynskim. Była to okolica stepowa, bez drzew. Zatrudniono nas w rządowej farmie, tak zwanym Sowchozie, produkującej zboże (w większości pszenicę). Wykonywałem różne prace począwszy od suszenia ziarna i wożenia wody, a skończywszy na robieniu cegiełek z nawozu krowiego, które służyły w zimie do opalania pomieszczeń, w większości małych, jednorodzinnych chat. Jako pracownicy Sowchozu za naszą pracę byliśmy wynagradzani.

Gdzieś w listopadzie 1941 przyszła wiadomość o umowie polsko-sowieckiej, której jednym z warunków było zwrócenie nam polskiego obywatelstwa (od 1940 byliśmy obywatelami 16 republiki (litewskiej) Związku Sowieckiego). Byliśmy więc znowu wolni i mogliśmy się (teoretycznie) poruszać po Związku Sowieckim z wyjątkiem strefy wojennej. Zdecydowaliśmy się na wyjazd na południe, do Samarkandy!!! Z pewnymi perypetiami dostaliśmy się do pociągu, który jak się

później okazało do Samarkandy nie jechał, zresztą w ogóle nikt nie wiedział, dokąd jechał.

Wyładowano nas na przedmieściach Czardzu, leżącego nad rzeką Amurdaria. Spotykały się tam inne transporty Polaków z różnych części Rosji, włączając gułagi. Od przedstawicieli wojska polskiego dowiedzieliśmy się, że niedaleko w Guzarach w Uzbekistanie formuje się 7- ma dywizja. Dzięki zaradności mojej matki udało nam się tam dojechać. Był to najcięższy okres w moich podróżach. Było zimno, nie mieliśmy gdzie mieszkać, co jeść, panowała plaga tyfusu brzuszego (przenoszonego podobno przez wszy). Ludzie umierali jak muchy. Na szczęście w marcu 1942 roku udało nam się wyruszyć do Iranu, gdzie nasza trójka (matka siostra i ja) została rozdzielona - matka trafiła do oddziałów sanitarnych, siostra do kobiecych, mój status pozostał nieokreślony, gdyż byłem zbyt młody, aby być regularnym żołnierzem. W Teheranie, gdzie było nas kilkuset przedpoborowym wieku, mieszkaliśmy w hangarach na lotnisku. Po paru miesiącach wsadzono nas na w ciężarówkę i pojechaliśmy do Iraku, gdzie organizował się Drugi Korpus. Mieszkaliśmy tam w namiotach, było szalenie gorąco, a my dostawaliśmy po jednym litrze wody dziennie.

Po kilku miesiącach wcielono nas, młodych, do oddziałów "junaków" i przewieziono do Palestyny. Podróż ciężarówkami przez bezdrożną pustynię była bardzo ciekawa - prowadził nas oficer marynarki, który według słońca określał naszą pozycję. Po przyjeździe do Palestyny skierowano mnie do Szkoły Kadetów, która podobno miała przejąć tradycje Lwowskiego Korpusu Kadetów. Spędziłem w niej trzy lata. Poza programem normalnej polskiej szkoły średniej poświęcano w niej dużo czasu na trening wojskowy. Z naszych osiągnięć trzeba wymienić defiladę w Kairze i defiladę przed generałem Sikorskim. Ta druga była w parę tygodni po zwycięstwie pod Al Amein, a więc humory były dobre. Była to jego ostatnia defilada, bo już w tydzień później nie żył.

Po zdaniu matury w maju 1945 zostałem odkomenderowany do regularnego wojska z przydziałem do jednostek wojska polskiego na Środkowym Wschodzie w Egipcie (dowódca Generał Wiatr). Mogłem wybrać pomiędzy pojechaniem do Włoch do Drugiego Korpusu i podchorążówką, albo pójściem na studia. Wybrałem to drugie, jak się później okazało słusznie - zostałem przyjęty na Francuski Uniwersytet w Bejrucie (afiliowany do Uniwersytetu Lyońskiego) wraz z grupą innych polskich studentów. Był to jeden z

najprzyjemniejszych okresów mego życia pomimo osobistej tragedii – śmierci matki, która była we Włoszech. Z najbliższej rodziny pozostała mi tylko siostra, której udało się przedostać do Anglii.

Niestety okres studencki trwał krótko, pieniądze się skończyły, a wojsko zaczęło się dopominać o mój powrót. Musiałem więc zbierać manatki i jechać do Anglii. Był grudzień, a wiec mgły, jedzenie racjonowane, opału nie wystarczająco, aby jako tako funkcjonować. Poza tym musiałem chodzić w mundurze i bawić się w wojsko. Na szczęście już się nieco poduczyłem angielskiego i dostałem pracę w BAS (British Advisory Staff), dzięki czemu stałem się nietykalny dla sierżantów. W międzyczasie wystarałem się o stypendium na studia w Irlandii (National University of Ireland). Po jakichś 6- 8 miesiącach zostałem zwolniony z wojska, tym razem permanentnie i pojechałem do zachodniej Irlandii, gdzie był mój uniwersytet. Po dwóch latach studiów dostałem pracę w przemyśle angielskim pod Londynem. Ale rychło udało mi się dostać asystenturę na uniwersytecie w Nottingham. Tam spędziłem pięć lat i w 1956 roku zrobiłem PhD. Wkrótce później wyemigrowałem do USA. Ameryka nie zrobiła na mnie dobrego wrażenia, duże rozczarowanie. Zacząłem pracować w przemyśle amerykańskim, paru firmach, aż udało mi się dostać do General Electric do działu atomowych łodzi podwodnych. Po ośmiu latach przenieśliem się do agencji rządu federalnego Nuclear Regulatory Commission, gdzie pracuje do dziś.

**ZO:** Jak to się stało, że zacząłeś pracować dla Biblioteki Polskiej w Waszyngtonie?

**KP:** Polonia waszyngtońska jest znacznie większa od Polonii w Schenectady, gdzie było moje laboratorium General Electric. W Waszyngtonie poznałem trochę osób polskiego pochodzenia i wszedłem w polskie środowisko. Ale zawsze wydawało mi się, że powinienem podjąć jakąś pracę społeczną. Tak się złożyło, że kiedyś w rozmowie Tadeusz Walendowski zaproponował mi objęcie stanowiska skarbnika. Zgodziłem się i od tego momentu nawiązałem kontakt z Biblioteką.

**ZO:** Z perspektywy czasu, jak oceniasz postęp i kierunek rozwoju Biblioteki i jak widzisz jej przyszłość?

**KP:** Gdy zaczynałem pracę w Bibliotece, to były jej początki. Książek mieliśmy stosunkowo mało, nie było żadnych pomocy w rodzaju komputerów, pomimo to panował w niej dobry duch. Mieliśmy stałych czytelników, ale poza wypożyczaniem książek kwitło też

życie towarzyskie – przychodzący do Biblioteki spędzali w niej kilka godzin, prowadziło się rozmowy na różne tematy. Obecnie też mamy stosunkowo dużo odwiedzających, ale ci najczęściej biorą książki lub filmy i nikną. Zastanawiam się, czy warto prenumerować tyle czasopism, które mało kto czyta. Może ograniczyć się tylko do żurnali?

Największymi zmianami na dobre są różne imprezy organizowane pod egidą Biblioteki. One się bardzo udają i propagują naszą Bibliotekę. Pod tym względem definitywnie wiemy prym wśród Polonii waszyngtońskiej. Powinniśmy to robić nadal. Jak każda organizacja mamy też swoje problemy, z których najważniejszy to lokal Biblioteki. Niestety niewiele możemy w tym kierunku zrobić, ale jeśli nie dostaniemy lepszych i większych pomieszczeń to długookresowa przyszłość Biblioteki pozostanie pod znakiem zapytania, gdyż już teraz “pęka w szwach” i nie może się rozrastać.

Kolejna bolączka to udział młodego pokolenia. Tak się szczęśliwie złożyło, że mamy teraz grupę osób, które całą duszą zajmują się Biblioteką, ale czas płynie i ci ludzie zaczynają się usuwać. A nam potrzebny jest zespół, dla którego Biblioteka byłaby w pewnym sensie “pasją życiową”. Takich ludzi byłoby łatwiej znaleźć, gdyby Biblioteka miała własny lokal i perspektywę rozwoju. Niestety na uzyskanie funduszy na budowę lub kupno domu dla Biblioteki nie zanoszą się. Jedyna nasza nadzieja, to że Polska zechce mieć w Waszyngtonie dom kultury podobny do tych, jakie mają Francja lub Niemcy, albo że znajdzie się ktoś, kto zechce ufundować nową bibliotekę ze środków prywatnych.

My wszyscy powinniśmy mieć oczy i uszy otwarte na nowe możliwości, ale powinniśmy także być dumni z tego, co ludzie dobrej woli stworzyli i co teraz spełnia tak potrzebną wśród waszyngtońskiej Polonii funkcję.

**ZO:** W pełni podzielam Twoje zdanie w tej sprawie. Bardzo dziękuję za interesującą opowieść i rozmowę w ogóle.

## Pożegnania: Bronisław Geremek (1932 – 2008)

... *bardzo pełen wdzięku, bardzo inteligentny, o szerokim spojrzeniu, u niego brak programu nie razi, ponieważ on ma ogólniejsze spojrzenie, historyczne – powiedziałbym.*<sup>1)</sup>



Bronisław Geremek  
(1932–2008)

Tak o Bronisławie Geremku pisał jego przyjaciel Stefan Kisielewski. Taki też jego wizerunek ja sobie tworzyłem gdzieś od połowy lat 70., gdy zaczęły się krystalizować moje poglądy polityczne. Niestety nie miałem okazji poznać go osobiście. Widziałem go tylko kilka razy, z daleka. Już wtedy był legendą opozycji.

Początki jego biografii nie zapowiadały kariery politycznej. Był człowiekiem nauki a jego autorytet miał wymiar międzynarodowy. Przez wiele lat pracował naukowo w Instytucie Historii PAN a zajmował się kulturą społeczeństw średniowiecza. Był wykładowcą na Sorbonie a doktoraty honoris causa (w sumie 23) otrzymał między innymi od uniwersytetów w Bolonii, Utrechcie i w Nowym Jorku (Columbia).

Dopiero druga połowa lat 70. to początek jego aktywności politycznej. Był wtedy współzałożycielem i wykładowcą Towarzystwa Kursów Naukowych, organizacji opozycyjnej w stosunku do władz PRL. Prawdziwym politykiem został jednak w sierpniu 1980, gdy wraz z Tadeuszem Mazowieckim pojechał do

Stoczni Gdańskiej by spotkać się z Lechem Wałęsą, który powierzył mu misję stworzenia komisji ekspertów. W czasie stanu wojennego był internowany. Ale ze sceny politycznej już nie zszedł. Brał udział w rozmowach przełomowego dla Europy Wschodniej Okrągłego Stołu, został posłem na Sejm a później deputowanym do Parlamentu Europejskiego. Jako minister spraw zagranicznych doprowadził do kolejnego przełomu - wejścia Polski do NATO. Osiągał sukcesy, bo zdaniem ludzi mu bliskich, jako historyk do polityki podchodził z dystansem i kulturą, a są to cechy rzadko spotykane wśród polityków. Jego uczciwość i lojalność najlepiej ocenił Lech Wałęsa mówiąc: *On jedyny nigdy nie wystąpił przeciwko mnie.*

Niewielu mieliśmy w historii Polski polityków tej miary. Jego erudycja, kultura, uczciwość dawały nadzieję, że to właśnie rozum a nie emocje będzie dominował w polskiej polityce.

Oddajmy jeszcze raz głos Stefanowi Kisielewskiemu, który z żalem pisał o nim:

*...rzadki talent polityczny. Mamy mało takich ludzi.*

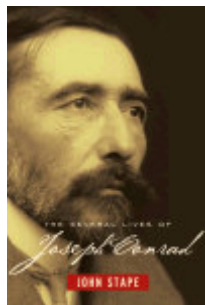
Zmarł tragicznie w wypadku samochodowym 13 lipca 2008.

**Jerzy Kozłowski**

<sup>1)</sup> Stefan Kisielewski *Abecadło Kisielewa*, Warszawa 1990

## Book Reviews—Recenzje

*The Several Lives of Joseph Conrad* by John Stape, Pantheon Books, 2007, 369 pages.



While Joseph Conrad appears on most “assigned reading” lists in English literature classes, few realize, or care, that he was Polish. But in Conrad’s time some English critics regarded him, in the author’s words, as *a sort of freak, a bloody amazing furriner writing in English*. I recently reread *Heart of Darkness* (1899), considered one of the best short novels in the English language. The story of the European Kurtz who reverts to savagery in an isolated trading post in the Congo certainly remains relevant as it *rips away the smiling mask of civilized values to show us what lies beneath...* (Michael Dirda, *Washington Post*). A

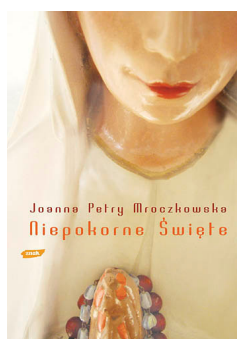
*Times Online* reviewer characterized Conrad as *...the most subtle and powerful of political novelists, he brilliantly dissected imperialism, dictatorship, revolution and democracy. His diagnoses haven’t dated.*

The British Conrad expert John Stape has written a meticulously researched biography of Józef Teodor Konrad Korzeniowski (1857-1924). Stape follows Conrad’s own division of his life into three parts: his youth; his travels as a working seaman; and his long career as a writer and family man. Conrad was born and spent his early years in what today is Ukraine and was, until 1919, part of the Russian Empire. The writer’s father, Appolo Korzeniowski, was an ardent Polish nationalist whose dissident activities resulted in the family’s exile to the Urals. Both parents died before Conrad reached his teens. Józef decided not to follow his

father's path. Perhaps influenced by the sea novels of James Fenimore Cooper and the wish to get away he went to sea at sixteen and lived on ships for nearly two decades. Serving on British merchant vessels he learned English. During his years as a seaman he reached the rank of captain and traveled in the Caribbean, Central America, the Mediterranean, Australasia, the Far East and Africa. At the age of thirty-two he left the sea, married and settled in Kent, England. He also decided to write. What led to this decision remains "an intractable mystery." Conrad's choice of English over Polish seemed natural. English was the language of his daily life while Polish was becoming remote. The writer's masterpieces such as *The Nigger of the 'Narcissus'*, *Heart of Darkness*, *Lord Jim*, *Nostramo*, *The Secret Agent*—all can be read as adventure yarns on the superficial level. But Conrad's intent was serious: ... *what I am trying to achieve is, by the power of the written word, to make you hear, to make you feel—it is before all, to make you see. That—and no more, and it is everything.*

What were Conrad's feelings about England? To a Polish friend he wrote: *When speaking, writing or thinking in English the word Home always means to me the hospitable shores of Great Britain.* Conrad viewed himself as a Western European and insisted on the Western character of Polish culture. That made his integration into English life easier. England also offered a haven from the drama of life in partitioned Poland.

Joanna Petry-Mroczkowska, *Niepokorne święte*, wydawnictwo Znak, Maj 2007.



Nie wiem co Państwo lubią robić odwiedzając w czasie wakacji Polskę; ja sama najbardziej lubię spacerować po moich ulubionych warszawskich ulicach, odwiedzając stare przyjaciółki – księgarnie. Każdego roku zauważam ze smutkiem, że kilka z nich znika, przerobione na kawiarnie lub sklepy z używaną odzieżą. Jednak tym księgarniom, którym udało się przetrwać, staram się poświęcić dużo uwagi, a także trochę innych zasobów.

Podczas jednego z takich spacerów napotkałam książkę o intrygującym tytule – *Niepokorne święte* - autorstwa Joanny Petry-Mroczkowskiej. Intrygującym dla mnie o tyle, że sama jestem matką trzech nie zawsze pokornych panienek i nieraz zastanawiam się, co z nich wyrośnie...

This biography gives a detailed account of Conrad's life: his marriage to Jessie George and fatherhood; his close friendships with prominent writers; his problems with literary agents and publishers. Painful ailments and acute depressions pursued him all his life, as did financial difficulties. Many of the novels were first published in serial form in publishers' journals. Conrad often composed slowly and found it difficult to meet deadlines, which meant delayed payment. We find out a lot about Conrad—even the fact that he feared dentists. Still, one is left hungry for deeper insight into Conrad's psyche and into the works themselves. But we are warned in the Preface that this is not a critical biography. Stape also makes clear that he only included what was documented and much hasn't been. Conrad was a very private man—"elusive" was a term frequently used to describe him. And Stape concludes ...*so he remains despite the varied evidence about his life that has come to light since 1924, when he died.*

Stape's Bibliography includes several works by Zdzisław Najder, the esteemed Polish authority on Conrad. The library owns Najder's *Życie Konrada Korzeniowskiego*, 1996. We also have on our shelves most of Conrad's novels in Polish translation.

*Monika Mieroszewska*

Jakkolwiek książka ta jest napisana o kobietach i przez kobietę, to nie zaliczyłabym jej do tzw. literatury kobiecej. Książka ta w ciekawy i zaskakujący sposób wprowadza nas w świat kobiet niezwykle, które zazwyczaj patrzą na nas ze świętych obrazów lub o których słyszało się w szkole albo czytało w innych książkach. Podziwiam dokładność i rzetelność, z jaką autorka zgromadziła dane historyczne pozwalające nam lepiej poznać te niezwykle kobiety.

Cóż wiemy o św. Hildegardzie, św. Jadwidze Śląskiej czy św. Brygidzie Szwedzkiej? Wszyscy zapewne słyszeliśmy o Joannie d'Arc, ale czy wiemy na czym dokładnie polegał dramat jej życia i śmierci? A św. Teresa od Dzieciątka Jezus, św. Joanna de Chantal, św. Elizabeth Seton? Wszystkie te kobiety w swej głębokiej wierze w Boga i wytrwałości w szerzeniu dobra i chęci pomagania ludziom, mimo woli wybiły się ponad swoją epokę. Prowadziły intensywną korespondencję, nie wahały się głośno wyrażać swoich opinii wobec króli i papieży. Zakładały zgromadzenia zakonne, szkoły, szpitale. Ich niestrudzona praca stanowiła przykład dla kolejnych niezwykle, niepokornych kobiet na całym

świecie – Corneli Connelly, Matki Cabrini, Matki Urszuli Ledóchowskiej i wielu innych.

W książce Petry-Mroczkowskiej nie zabrakło także bardziej współczesnych nam kobiet – św. Edyty Stein, bł. Stanisławy Leszczyńskiej, czy niedawno zmarłej bł. Matki Teresy z Kalkuty.

Bo kim tak naprawdę są święte? Czym wyrażała się świętość tych kobiet? Jaką drogę musiały przebyć te dzielne kobiety? W jakich warunkach wzrastały, z jakich rodzin się wywodziły, jakimi cechami charakteru się odznaczały? Z jakimi historycznymi i środowiskowymi warunkami i stereotypami musiały się zmagać za życia? Co takiego zrobiły, że potomni uznali je za święte i że zainspirowały tyle innych kobiet do wytrwałości w realizowaniu własnej drogi życiowej? Prekursorki feminizmu...? Można i tak je nazwać, choć zapewne nie taka myśl przyświecała ich działaniom.

## Kino Stare i Nowe - *Sztuczki*



*Sztuczki* to niebanalna historia przedstawiająca losy sześciolatniego Stefka i jego starszej siostry Eli. Akcja filmu rozgrywa się w Wałbrzychu, podczas wakacji. Stefek to chłopiec pragnący odzyskać ojca, przez którego został porzucony w dzieciństwie. Jego siostra – Ela, na co dzień pracuje w barze. Ambitna dziewczyna chcąc uciec od otaczającej ją małomiasteczkowej rzeczywistości uczy się włoskiego, chodzi na kurs zarządzania, a także ubiega się o pracę w nowoczesnej, włoskiej firmie. Stefek towarzyszy siostrze w podróżach na peryferie miasta, gdzie Ela bierze udział w kolejnych etapach rekrutacji. Pewnego dnia, podczas jednej z takich podróży, na peronie stacji kolejowej rodzeństwo dostrzega mężczyznę, który z wyglądu przypomina ich ojca. Od tego momentu za pomocą tytułowych „sztuczek” próbują zatrzymać mężczyznę w swoim rodzinnym mieście. Rodzeństwo za cel wyznacza sobie oszukanie przeznaczenia. Oboje wierzą, że przy pomocy małych, niewinnych zabiegów można zmienić bieg wydarzeń i oszukać los.

Akcja filmu toczy się powoli, jednak czas oczekiwania zostaje umiejętnie wypełniony dowcipnymi dialogami, które na długo pozostają w pamięci. Twórcy filmu znakomicie ilustrują świat dorosłych widziany oczyma dziecka. Pozwala to widzowi powrócić do czasów dzieciństwa, gdzie rzeczywistość jest niezwykła,

Niepokorne...? Tak, wobec utartych schematów ustalonych głównie przez świat mężczyzn, wobec systemów politycznych, w których dobro przeciętnych ludzi (w tym kobiet i innych osób mniej uprzywilejowanych) nie było zazwyczaj brane pod uwagę. Często słabego zdrowia i drobnej budowy, pracowały niestrudzenie czerpiąc siły z głębokiej wiary, modlitwy i całkowitego oddania się Bogu.

Cóż, jak na recenzję zostawiam Państwa z dużą ilością pytań... Znajdą Państwo na nie odpowiedzi czytając tę książkę. Jeżeli jej lektura Państwa zainteresuje, to przy odrobinie szczęścia może będą Państwo mogli porozmawiać o niej z autorką Joanną Petry-Mroczkowską, która jest aktywnym członkiem zarządu Biblioteki Polskiej w Waszyngtonie.

*Hanna Skibniewska*

magiczna, gdzie można cieszyć się chwilą i dzięki temu żyć szczęśliwie. Niebanalne poczucie humoru, pozytywne wibracje i magia zawarte w filmie wprowadzają widza w pozytywny nastrój. Ale *Sztuczki* to nie tylko opowieść o chłopcu poszukującym ojca. W historię doskonale zostają wprowadzone wątki miłości, w tym do samochodów, i fascynacji kobietami. Nastoletnia siostra Stefka - Ela spotyka się z sympatycznym kolegą, który wytrwale zabiega o jej względy. Subtelne zaloty nastolatka i szereg związanych z tym zabawnych epizodów zostają kapitalnie wplecione w fabułę filmu. Sceny te bawią i wzruszają, a co najważniejsze niosą w sobie proste prawdy o miłości i marzeniach. Reżyser filmu pozostając wierny niekonwencjonalnej wizji kina stworzył dzieło na miarę takich jak niedawna francuska *Amelia* czy polskie *Jasminum*.

*Sztuczki* zdobyły wiele krajowych i międzynarodowych nagród, w tym m.in. nagrodę Złotego Lwa dla najlepszego producenta (A. Jakimowski), nagrodę dla najlepszego filmu, a także za najlepsze zdjęcia (A. Bajerski) na XXXII Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni 2007 oraz nagrodę za najlepszy film Europejski w sekcji Giomate degli Autori na Festiwalu w Wenecji 2007.

*Aleksandra Konarzewska*

<sup>1/</sup> Scenariusz i reżyseria: Andrzej Jakimowski, zdjęcia: Adam Bajerski, muzyka: Tomasz Gąssowski, scenografia: Ewa Jakimowska, aktorzy: Damian Ul (Stefek), Ewelina Walendziak (Ela), Tomasz Papryk (ojciec Elki i Stefka) i inni.

## Z Biblioteki: Co myślą o nas najmłodszy

Biblioteka zaprasza wszystkich bardzo serdecznie do korzystania ze swoich zbiorów- książek, filmów, czasopism etc. Najserdeczniej zapraszani są jednak najmłodszy czytelnicy, dla których urządzony został w Bibliotece we współpracy ze Szkolnym Punktem Konsultacyjnym ich własny „pokój młodych”. Wszyscy doskonale wiemy jakie korzyści płyną z czytania i jaki wpływ ma ono na rozwój dzieci. Czytanie nie tylko pozwala doskonalić rozumienie, ale również myślenie przyczynowo-skutkowe, wyobraźnię, pamięć, zasób słownictwa, pisanie, a w przypadku języka polskiego pozwala wykształcić również podstawy ortografii. Czytanie jest najważniejszym, ale też i najtrudniejszym procesem i umiejętnością nabywaną w dzieciństwie. Szczególnie trudne może okazać się ono w przypadku dzieci dwujęzycznych. Pomóżmy naszym dzieciom poznawać tajniki czytania i piękno naszej polskiej literatury w języku ojczystym. To naprawdę przyniesie wspaniałe rezultaty w przyszłości. Poniżej opinie drugoklasistów ze Szkolnego Punktu Konsultacyjnego, którzy własnymi słowami starają się wytłumaczyć dlaczego warto czytać.

*Patrycja Lasoń*

### Co to jest biblioteka?

Jest to budynek gdzie się wypożycza i czyta. *Małgosia*  
 Jest to dom z książkami. *Maciej*  
 Tam ludzie czytają. *Ola*  
 Jest to miejsce gdzie pożyczasz sobie książki. *Robert*

### Co możemy znaleźć w bibliotece?

Są tam bajki i magazyny. *Krystian*  
 Książki, gazety, bibliografie, bajki, historie. *Louisa*  
 Są tam bardzo różne książki. *Robert*  
 Są tam prawdziwe i nieprawdziwe historie. *Maciej*

### Co można robić w bibliotece?

W bibliotece można czytać i uczyć się. *Zosia*  
 Można tam spotkać różnych ludzi. *Kamila*  
 W bibliotece można spotkać bibliotekarza i bibliotekarkę i różnych innych ludzi. *Małgosia*  
 Poznawać ciekawe historie w książkach. *Krystian*  
 Wypożyczyć sobie bajkę lub film. *Anika*  
 Pooglądać gazety. *Maciej*

### Co specjalnego znajduje się w Bibliotece Polskiej w Waszyngtonie?

Jest tam miejsce dla dzieci. *Robert*  
 Taki pokój dla dzieci. Jest tam komputer i bajki. *Krystian*  
 Widziałam tam też organy na których można grać. *Ola*  
 Są tam różne książki po polsku *Anika*  
 Jest tam pokój tylko dla dzieci i inne rzeczy. *Gosia*

Są tam różne rzeczy na temat Polski. *Louisa*  
 Albumy o miastach Polski. *Kamila*  
 Można znaleźć książki i najnowsze informacje o Polsce w gazetach. *Zosia*  
 Jest tam miejsce dla dzieci i bardzo mi się to podoba. *Paweł*

Można tam czytać a nawet oglądać polskie programy telewizyjne. *Anielka*

Można się tam pouczyć mówić i czytać po polsku. *Maciej*

### Dlaczego warto czytać?

Żeby być mądrym i znaleźć różne sposoby na wszystko. *Maciej*

Bo można się czegoś dowiedzieć i mieć frajdę. *Anielka*  
 Bo uczysz się różnych języków i jak pojedziesz do Europy będziesz mógł z wszystkimi porozmawiać. *Ola*  
 Jak czytasz to rozwijasz swoje myśli i dowiadujesz się dużo. *Krystian*

Bo to jest dobre na głowę. -:) *Robert*

Czytamy żeby dowiedzieć się różnych, ciekawych rzeczy. *Louisa*

Czytamy żeby się dowiedzieć czegoś i mieć z tego przyjemność. *Małgosia*

Czytamy dla relaksu. *Anika*

Czytanie jest przyjemne i pożyteczne. *Paweł*

Czytanie jest bardzo ważne. *Zosia*

Ja czytam żeby iść kiedyś na studia. *Kamila*

Co czytają wielcy finansiści w czasach kryzysu finansowego, porównywanego z tym, jaki dotknął Stany Zjednoczone i Europę w okresie międzywojennym? Otóż Robert Rubin, sekretarz U.S. Treasury w administracji Clintona, a obecnie dyrektor Citigroup, czyta *Travels with Herodotus* Ryszarda Kapuścińskiego. Jak mówi w wywiadzie udzielonym Washington Post (z 31 sierpnia 2008) ujmuje go w tej książce ponadczasowość ludzkiej natury, która od stuleci pozostaje stała mimo zmieniających się warunków życia. Poznanie z pomocą Kapuścińskiego i Herodota przyczyn wojen grecko-perskich pozwala jego zdaniem lepiej rozumieć ludzkie dążenie do osiągnięcia zysku, które złożyło się na przyczyny obecnego kryzysu, i które zarazem sprawia, że kryzysy finansowe będą miały miejsce tak długo, jak długo istnieją rynki.

*WB*

<p>RSVP by email to: <a href="mailto:rzo@jhu.edu">rzo@jhu.edu</a></p> <p>Or send checks to: 3904 Cleveland Street Kensington, MD 20895 payable to "Polish Library"</p>	<p><b>POLISH LIBRARY ANNUAL PICNIC</b></p>  <p><b>WHEN &amp; WHERE</b></p> <p>SATURDAY, SEPTEMBER 20, 2008 12PM to 5PM</p> <p>Wheaton Regional Park Picnic Shelter E 2000 Shorefield Rd. Wheaton, MD 20902</p>
<p><b>OUR SPONSOR</b></p>  <p><b>The Kielbasa Factory</b></p>	<p><b>SUGGESTED DONATION</b></p> <p>Member \$15 * Non-Member \$20</p> <p>Member Couple \$25 * Non-Member Couple \$30</p> <p>Children (under 12) Free</p>  <p>Sign-up today and receive membership privileges through the end of 2009 for the price of one year!</p>
<p>The Library will be closed for business on Saturday, September 20th.</p> <p><b>We hope to see you at the picnic instead!</b></p>	

### Join Our Email List!

Over the past couple of years we have started to communicate with our members and friends via email. If you are currently a member of the Polish Library and we have your valid email address on file, chances are that you've already seen our beautifully crafted email invitations to our events throughout the year.

If you are not yet receiving our emails, please consider sharing your email address with us. We promise to keep it confidential and not share it with anyone else. And best news is that it's easy and simple to add your information to our database. Simply go to our homepage at [www.polishlibrary.org](http://www.polishlibrary.org) and click on the **Join Our Mailing List** icon in the top right corner of the page.

If for any reason you would like to stop receiving our emails in the future, it is just as easy to unsubscribe. Simply click the **SafeUnsubscribe** link, which will appear at the bottom of each email you receive from us.

We look forward to welcoming you to our online community!

### Dołącz do naszej poczty elektronicznej!

Idąc z postępem technologii od jakiegoś już czasu informacje o organizowanych przez Bibliotekę spotkaniach i imprezach kulturalnych wysyłamy wszystkim zainteresowanym drogą elektroniczną. Dzięki temu mamy większą pewność, że dojdą one na czas. Jeżeli jesteś członkiem Biblioteki i jeżeli posiadamy Twój adres elektroniczny, jest prawdopodobne, iż już otrzymujesz nasze zaproszenia tą drogą. Jeśli nie, zachęcamy do zapisania się do naszej elektronicznej listy. Obiecujemy, że dane utrzymamy w tajemnicy, i że nie będziemy się nimi z nikim dzielić. Zapisanie się jest nadzwyczaj łatwe, wystarczy odwiedzić naszą stronę internetową [www.polishlibrary.org](http://www.polishlibrary.org), gdzie w prawym górnym rogu znaleźć można niewielką ikonkę z tekstem **Join Our Mailing List**.

Wypisanie się z listy jest równie proste – wystarczy wybrać ikonkę z tekstem **SafeUnsubscribe** znajdującą się na dole każdej wysyłanej przez nas wiadomości.

Serdecznie zapraszamy do naszego internetowego grona!